

## Czy zatrzasnęliśmy się w pułapce płynności?

Autor: **Frank Shostak**

Źródło: [mises.org](http://mises.org)

Tłumaczenie: **Katarzyna Buczkowska**

Bruce Barlett [narzekał](#) na łamach „New York Timesa”, że w obecnej sytuacji gospodarczej potrzebujemy więcej keynesowskiej interwencji w gospodarkę, aby ją uzdrowić. Według Bartletta główna teza keynesizmu zakłada, że istnieją bardzo szczególne uwarunkowania ekonomiczne, do których nie mają zastosowania ogólne zasady ekonomii, a gdy się do nich stosować, przynoszą efekt odmienny od zamierzonego. Dzieje się tak, kiedy stopy procentowe i stopa inflacji są tak niskie, że polityka monetarna staje się bezużyteczna; zwiększanie podaży pieniądza nie działa pobudzająco na gospodarkę, ponieważ nie prowadzi do zwiększenia popytu wśród konsumentów i przedsiębiorstw. Tę sytuację Keynes określił mianem „[pułapki płynności](#)”. Jak stwierdził:

*Istnieje szansa (...), że po tym, jak stopa procentowa spadnie do pewnego poziomu, preferowanie płynności finansowej może stać się właściwie nieograniczonym zjawiskiem, co będzie objawiać się w taki sposób, że prawie wszyscy będą preferować gotówkę od posiadania długu, którego oprocentowanie jest tak mało rentowne. W tej sytuacji organ nadzorujący politykę monetarną traci skuteczną kontrolę nad stopą procentową<sup>1</sup>.*

Bartlett utrzymuje, że:

*W takich warunkach dofinansowanie rządowe może być wysoce stymulujące dla gospodarki, bo pozwala na wprowadzenie do obiegu pieniędzy, które bezużytecznie spoczywałyby w bankach jako rezerwy lub gotówka na kontach oszczędnościowych, oraz*

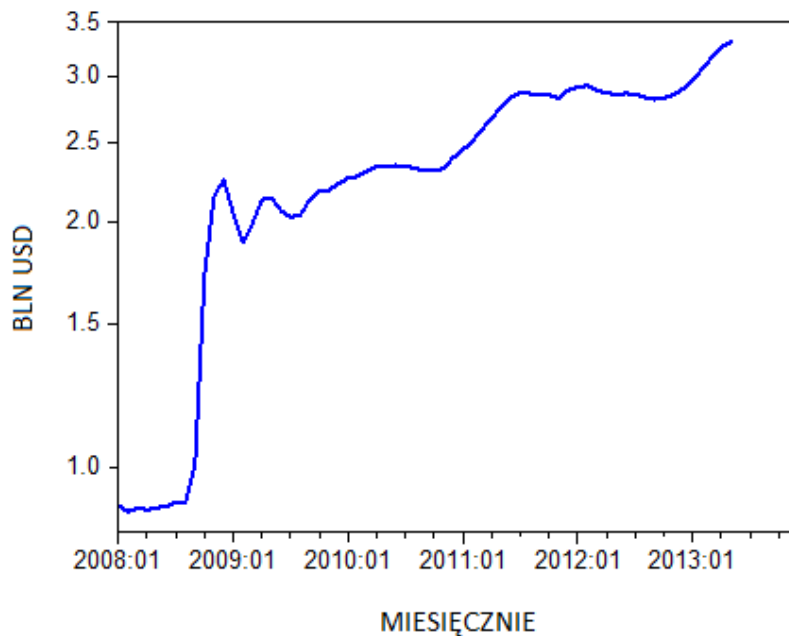
---

<sup>1</sup> John Maynard Keynes, *The General Theory of Employment, Interest, and Money*, MacMillan & Co. Ltd. (1964), s. 207.

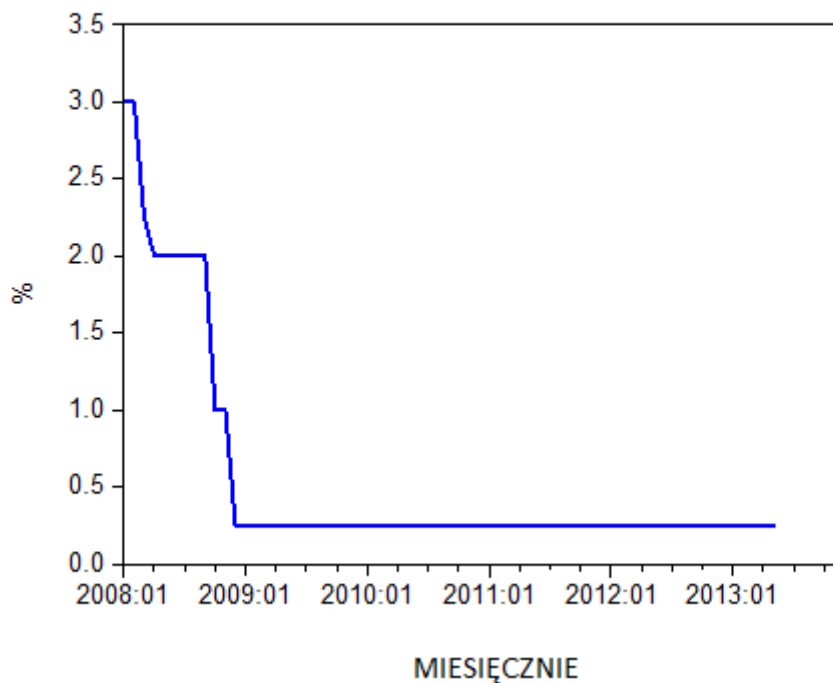
*wprowadzenie ich na rynek dzięki konsumpcji czy inwestycjom. W ten sposób polityka monetarna znów staje się efektywna.*

Barlett uznaje tę tezę za niezwykle istotną i stwierdza, że rządzący muszą do niej jeszcze dojrzeć. Według naszego felietonisty, mimo wpompowania przez Fed w gospodarkę ogromnych środków od 2008 r., miało to niewielki wpływ na wzrost gospodarczy. Bilans Fedu zwiększył się z **0,897** bln USD w styczniu 2008 r. do **3,3** bln USD na początku maja 2013 r. Docelowa stopa Federal Funds Rate (stopa procentowa funduszy Rezerwy Federalnej – przyp. tłum.) na początku maja 2013 r. wynosiła 0,25 proc., w porównaniu z 3 proc. w styczniu 2008 r.

**BILANS REZERWY FEDERALNEJ**



**DOCELOWA STOPA FEDERAL FUNDS RATE**



Bartlett dodaje:

*W normalnych czasach można byłoby się spodziewać, że taki wzrost podaży pieniądza spowoduje ogromną inflację i wyraźnie*

*podniesie stopy procentowe na rynku. Fakt, że do tego nie doszło dowodzi, że od lat tkwimy w pułapce płynności. Potrzebowaliśmy o wiele więcej dofinansowania ze strony rządu niż to, które dostaliśmy, żeby wydobyć gospodarkę z kryzysu.*

Trzeba zaznaczyć, że podobne poglądy na tę sprawę ma zdobywca Nagrody Nobla w dziedzinie ekonomii — Paul Krugman. On i inni podobnie myślący ekonomiści uważają, że konieczne jest ponowne uruchomienie przepływu pieniędzy, które w jakiś sposób utknęły w systemie bankowym. Według zasad keynesizmu wciąż zwiększające się przepływy pieniężne stanowią klucz do rozkwitu gospodarczego. Tym, co napędza wzrost gospodarczy, jest wydawanie pieniędzy.

### **Dlaczego pieniądze nie są czynnikiem napędzającym wzrost gospodarczy?**

Wbrew powszechnemu przekonaniu, przepływy pieniężne nie mają nic wspólnego z jako takim wzrostem gospodarczym. Pieniądz jest tylko środkiem wymiany i nic ponadto. Warto dodać, że ostatecznie ludzie nie płacą sobie nawzajem za dobra i usługi pieniędzmi, lecz dobrami i usługami, które wytworzyli.

Dla przykładu, piekarz płaci za buty chlebem, który wyprodukował, podczas gdy szewc płaci za chleb butami, które wykonał. Kiedy piekarz wymienia pieniądze na buty, tak naprawdę już zapłacił za nie chlebem, który wypiekł, zanim doszło do tej transakcji.

Pieniądze są używane do wymiany dóbr i usług. Stanowiąc środek wymiany, mogą jedynie asystować przy wymianie dóbr jednego producenta na dobra innego.

Tym, co napędza wzrost gospodarczy, są oszczędności, które zostają użyte do zwiększenia zasobów narzędzi i maszyn, to jest dóbr kapitałowych czy infrastruktury, która umożliwia produkcję towarów i usług końcowych — realnego bogactwa, które polepsza życie ludzi.

Wbrew powszechnemu pogładowi mówiącemu, że przepływy pieniężne poprawiają stan gospodarki, ich wzrost tak naprawdę ma szkodliwy wpływ na wzrost gospodarczy — prowadzi do przekierowania realnego bogactwa od twórców bogactwa do jego konsumentów. W toku tych działań dochodzi do redukcji wielkości bogactwa będącego do dyspozycji jego twórców, tym samym

zmniejszając ich możliwości odnośnie do ulepszania i utrzymania infrastruktury. To z kolei osłabia możliwość wzrostu gospodarczego.

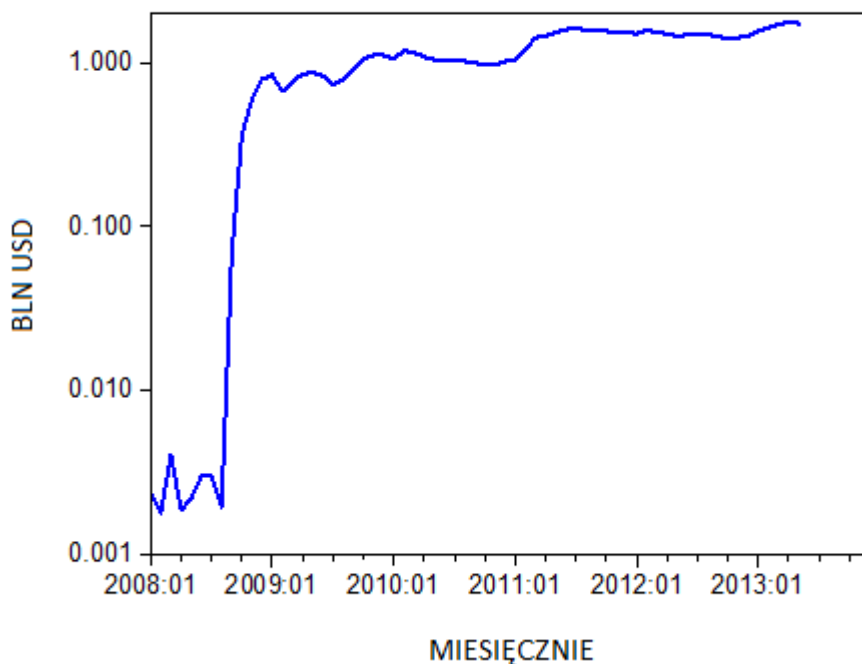
### **O co chodzi w tak zwanej pułapce płynności?**

Fakt, że do tej pory ogromne ilości środków pompowanych przez Fed w gospodarkę nie doprowadziły do zalania rynku pieniądzem, powinien zostać uznany za dobre wieści. Jeśli wszystkie nowo wykreowane środki znalazłyby się w obiegu, całkowicie zniszczyłyby machinę tworzącą bogactwo i doprowadziłyby do poważnej depresji gospodarczej.

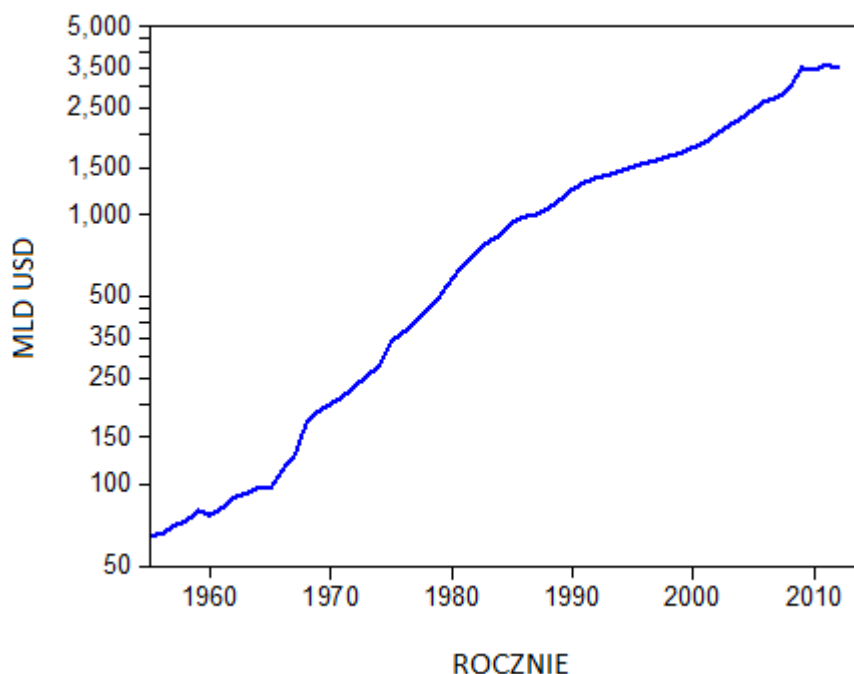
Wygląda na to, że siły rynku póki co zdołały przetrwać atak Fedu. Tym, co pozwoliło im stawić opór, nie jest pewnego typu ideologia sprzeciwiająca się agresywnemu pompowaniu pieniądza przez Fed (w rzeczywistości większość ekspertów i komentatorów uważa, że Fed w trudnych czasach powinien kreować dużo pieniędzy), lecz fakt, że proces generowania realnego bogactwa został poważnie zagrożony przez luźną politykę monetarną Fedu za czasów Greenspana i Bernankego.

Poważnie zaburzony proces tworzenia bogactwa mocno zaszkodził realnemu wzrostowi gospodarczemu, co przełożyło się na spadek ilości kredytobiorców o wysokiej zdolności kredytowej, a tym samym na zmniejszenie chęci banków do udzielania pożyczek. Trzeba pamiętać, że w gruncie rzeczy banki właściwie pożyczają realny majątek za pomocą środków pieniężnych. Są one jedynie pośrednikiem. W takim przypadku staje się oczywiste, że jeśli proces tworzenia bogactwa jest zaburzony, zmniejsza się ilość pożyczek. Uważamy, że sam ten fakt wyjaśnia, dlaczego wszystkie środki wpompowane przez Fed utknęły w systemie bankowym. Jak dotąd, na początku maja 2013 r., banki posiadały 1,7 bln USD nadwyżek rezerw gotówkowych. W styczniu 2008 r. suma nadwyżek wynosiła 2,4 mld USD.

### NADWYŻKI REZERW W AMERYKAŃSKICH BANKACH



### NAKŁADY RZĄDOWE NA GOSPODARKE



Biorąc pod uwagę wysokie prawdopodobieństwo, że proces generowania realnego bogactwa poważnie ucierpiał, oznacza to, że tempo generowania bogactwa musi iść w jego ślady. Wbrew powszechnemu przekonaniu wzrost wydatków rządowych nie jest w stanie ożywić procesu tworzenia bogactwa — wręcz przeciwnie, może jedynie pogorszyć sytuację.

Trzeba pamiętać, że rząd nie jest instytucją tworzącą bogactwo, więc w tym znaczeniu wzrost wydatków rządowych ma taki sam szkodliwy wpływ jak drukowanie pieniędzy – prowadzi do przekierowania bogactwa od jego twórców do jego konsumentów. Można zauważyć, że w 2012 r. wydatki rządu USA wyniosły 3,538 bln USD, co stanowi 98 proc. wzrost w porównaniu z 2000 r.

Tak długo, jak stopa wzrostu całkowitego bogactwa pozostaje dodatnia, może podtrzymywać produktywne i nieproduktywne działania na rynku.

Problemy pojawiają się, kiedy ze względu na luźną politykę monetarną i fiskalną wyłania się struktura produkcji, która wiąże więcej majątku, niż wypuszcza na rynek.

Ta nadmierna konsumpcja w stosunku do tempa tworzenia bogactwa prowadzi do zmniejszenia całkowitego bogactwa.

To z kolei osłabia wsparcie działań gospodarczych, powodując, że gospodarka pogrąży się w kryzysie. Zmniejszająca się ilość tworzonego bogactwa uwidacznia powszechnie przyjęte błędne przekonanie, że luźna polityka monetarna i fiskalna może przyczynić się do wzrostu gospodarczego.

Nie trzeba dodawać, że jeśli gospodarka znajdzie się w kryzysie z powodu zmniejszenia wygenerowanego bogactwa, wszelkie próby jej ożywienia ze strony rządu lub banku centralnego muszą spełznąć na niczym.

Oznacza to, że polityka podnoszenia wydatków rządowych w celu wydostania się z pułapki płynności tylko pogorszy sytuację.

Te działania nie tylko nie ożywią gospodarki, ale będą stopniowo zmniejszać wytworzone bogactwo, tym samym przedłużając recesję gospodarczą.

Tak jak każda inna polityka zmuszająca banki to zwiększenia pożyczek „z niczego” w dalszym ciągu będzie zmniejszać bogactwo oraz zdolność banków do udzielania pożyczek.

Należy ponownie zauważyć, że podstawą pożyczek jest realny majątek, a nie pieniądze same w sobie. To realne bogactwo narzuca ograniczenia na zdolność banków do udzielania pożyczek (pieniądze stanowią jedynie środek wymiany, który wpływa pozytywnie na przepływ realnego bogactwa).

Trzeba dodać, że bez powiększania realnego bogactwa wszelkie zwiększenie ilości udzielanych pożyczek spowoduje zwiększenie ilości posiadanych przez banki aktywów niepracujących.

## **Podsumowanie i wnioski**

Wbrew opinii różnych ekspertów, uważamy, że w obecnej sytuacji gospodarczej wzrost wydatków rządowych nie sprawi, że luźna polityka monetarna Fedu będzie bardziej efektywna, jeśli chodzi o pobudzanie aktywności na rynku.

Wręcz przeciwnie, osłabi ona proces tworzenia bogactwa i tym samym wzrost gospodarczy.

Tym, co pobudzi gospodarkę, jest domknięcie wszystkich luk prawnych zezwalających na kreację pieniądza oraz drastyczne ograniczenie wydatków rządowych.

To pozostawi większą część wygenerowanego bogactwa w rękach jego twórców i wpłynie pozytywnie na ich zdolność do pobudzania wzrostu gospodarczego.